Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 294 — Kraków, czwartek 25 grudnia 1919 — Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K). Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 110. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Od Redakcyi.

Z dniem 1 stycznia 1920 przystępujemy do zasadniczych reform w wydawaniu i redagowaniu „Naprzodu".

Szybko wzrastające wpływy naszej partyi w Małopolsce, szybki wzrost naszych organizacyj, bujniejsze tętno życia politycznego w państwie, kolosalny wzrost zadań ruchu socyalistycznego w dobie obecnej itd. wymagają gruntownego zreformowania „Naprzodu".

Kroki przygotowawcze jednak zabrały sporo czasu. Obecnie zostały ukończone.

Od 1 stycznia „Naprzód" będzie się ukazywał już o godz. 6 rano. Na prowincyę będzie rozsyłany nocnymi i porannymi pociągami. Pociągnie to za sobą znaczne koszta; odpowie jednak wielokrotnie wyrażanym życzeniom naszych czytelników.

Pozatem zostanie udoskonalona służba informacyjna przez **codzienne korespondencye telefoniczne z Warszawy.**

Objętość dziennika, która absolutnie nie odpowiadała usprawiedliwionym wymaganiom, zostanie powiększona **do 8 stronic druku.**

Pozatem nastąpią inne reformy redakcyjne, administracyjne i ekspedycyjne.

Towarzysze! Uczynimy co możemy, nie szczędząc trudu i wydatków, aby zadowolić ogół socyalistyczny naszego kraju, pragnący mieć dziennik większy, lepiej informowany i bardziej urozmaicony.

Wymagamy jednak natychmiastowej zorganizowanej pomocy. Każda organizacya lokalna i okręgowa winna **natychmiast** odbyć specyalne posiedzenie prasowe i obmyśleć środki wspomagania „Naprzodu": winna **wybrać stałego korespondenta;** urządzić publicznie zgromadzenie agitacyjne; planowo zorganizować kolportaż; skontrolować, czy miejscowe kawiarnie, gospody, trafiki, dworzec, księgarnie itd. mają „Naprzód"; zorganizować planowo (ewent. **przymusowo**) prenumeratę w Radach Robotniczych, Zw. Zawodowych, Kooperatywach itd.

Pamiętajcie, że **rozwój pisma zależy tylko od Was!** Wydawnictwo uczyni wszystko co do niego należy — uczyńcie i wy, co do Was należy! Stańcie do planowej walki z brudnym zalewem prasy brukowej, burżuazyjnej, obcej i wrogiej robotnikowi. **Teraz otrzymacie do ręki broń udoskonaloną — zastosujcie ją umiejętnie i energicznie natychmiast!**

Dość już tego bezwstydnego **grasowania** wrogiej prasy kapitalistycznej **po** mieszkaniach robotniczych! Ten kto prenumeruje lub kupuje kapitalistyczną gazetę — **ten zaprowadza do domu swego uzbrojonego wroga.** Ten sieje zniszczenie w duszy robotnika, **rwącego się do lepszej przyszłości dla siebie i ojczyzny.**

Skromne plony.

Po sesyi sejmowej.

Sejm ustawodawczy zakończył swe przedświąteczne obrady. Skromnie bardzo **przedstawiają się płony tych obrad.**

Najważniejsza sprawa, — sprawa, dla której właściwie Sejm został zwołany — sprawa **konstytucyi** prawie się nie posunęła naprzód. Komisya zakończyła 2 czytanie części, dotyczącej Sejmu. Urzędnikom przyznano prawo wybieralności — wbrew projektowi rządowemu. Pozatem prawo wybieralności przyznano osobom ponad lat 25 (prawica chciała 30). Po ukończeniu części, dotyczącej Sejmu komisya miała przystąpić do debat nad **II izbą,** ale prawica (enludecya i Zjednoczeniowcy) konsekwentnie przeprowadza **sabotaż konstytucyi,** chcąc odwlec nowe wybory. Wobec tego do dziś dnia komisya do tej kwestyi jeszcze nie przystąpiła.

Wiąże to się ściśle ze znaną **kwestyą większości sejmowej!** Przez długie miesiące prowadzone były targi między Zjednoczeniem Skulskiego a ludowcami. Jednym z przedmiotów targu (obok reformy rolnej) była właśnie kwestya konstytucyi. Rzecz jasna, iż skulszczyki gwałtownie obstawali przy II. izbie z prawem merytorycznego rozpatrywania ustaw — tembardziej, że i rząd, jak wiadomo, w swym 2-gim projekcie wypowiedział się za II. izbą z bardzo szerokiemi prawami (w razie niezgody II. Izby ustawa winna w I. izbie otrzymać trzy czwarte głosów); naogół ten rządowy projekt ma charakter półmonarchiczny (niezmiernie rozległe prawa Naczelnika Państwa). Wkońcu pod wpływem opozycyi lewicy tugutowców rokowania o większość centrową zostały zerwane.

Sprawa **aprowizacyi** bardzo absorbowała Sejm. „Fachowy" rząd początkowo stał na stanowisku sekwestru, i min. Sobański oświadczył kategorycznie, że tylko w sekwestrze jest zbawienie Polski. Agraryusze sejmowi oczywiście się sprzeciwili, i rząd ustąpił. Drugi fachowiec tegoż rządu min. Śliwiński pokornie ugiął się przed agraryuszami i oświadczył, że zbawienie Polski — **w wolnym handlu.** Próżno klub socyalistyczny walczył z wolnym paskiem, „Narodowe" (!!) kluby były silniejsze. Uchwalono ustawę o wolnym pasku w brzmieniu komisyi, nb. poprawianą przez ministrów w duchu interesów wielkich posiadaczy (zmniejszono kontyngenty obszarnicze).

Bezhołowie rządowe doprowadziło do **przesilenia gabinetowego.** Premier Paderewski przedłożył Sejmowi expose, tchnące taką polityczną niewinnością i taką artystyczną fantazyą, że najwytrawniejsi byli zbudowani... Silnie uderzy swą krytyką tow. Daszyński, za nim Witos. Paderewski obraził się — i kazał ministrom złożyć swe teki. Sam zaś postanowił tworzyć nowy rząd. Nie udawało się to wobec opozycyi ludowców. Paderewskiego poparła natomiast prawica (endecka), która chciała zeń zrobić sobie parawanik — zwłaszcza wobec **klęski wschodnio-galicyjskiej.** Wkońcu Paderewski podał się do dymisyi definitywnie. Przyszedł po nim **Skulski,** opierając się na ludowcach, zjednoczeniowcach, nzrach i częściowo endekach. — W ten sposób przyszedł do rządów gabinet centrowo-prawicowy, którego podstawą stały się **zdrada interesów małorolnych, antydemokratyczna konstytucya, dyktatura paska zbożowego.** Lewica tugutowców próbowała bronić się przed reakcyjną polityką Witosa; zwołała zjazd swej rady naczelnej; rada uchwaliła utworzenie odrębnego klubu tugutowego, a więc właściwie rozłam... Do rozłamu jednak nie doszło, może dlatego, iż w razie odłamania się lewicy tugutowców od bloku zjednoczeniowo-witosowego gabinet byłby skazany na zależność od endecyi.

Mimo to nowa większość rozłamała się przy pierwszej sposobności, t. j. przy okazyi głosowania nad aneksyonistycznymi wnioskami Lutosławskiego w sprawie kresów wschodnich. Wnioski były jawnie przeciwko Belwederowi skierowane. Endecy tu występowali razem ze skulszczykami.

Ustawy ochronne dla robotników w tym Sejmie bogatych chłopów nie znajdują zrozumienia. Gdy po długich a ciężkich cierpieniach ustawach o **8-g. dniu pracy** weszła na porządek dzienny Sejmu, „ludowiec" Średniawski wystąpił z bezczelną „poprawką", aby „dobrowolnie" można było pracować i po 8-godzinach. Zaś pos. Maślanka domagał się akordowej pracy i ukarania paska — robotniczego. Protest socyalistów przybrał tu poprostu groźny charakter... Wkońcu ustawę uchwalono bez prowokacyj Średniawskiego.

To są główne momenta sesyi. Pozatem zajmowano się sprawą kresów wschodnich; waluty w Poznańskiem; kontrolą obozów jeńców i wielu innemi sprawami mniejszego znaczenia. Doniosłe zagadnienia polityki zagranicznej rozpatrywano zwykle na komisyi zagranicznej, ewent. wspólnie z wojskową.

Bynajmniej nie mamy chęci i zamiaru niedoceniać pracy sejmowej — konstytucyjnej i plenarnej. Rozumiemy jej znaczenie pod względem państwo-twórczym.

Ale pod względem **klasowym** Sejm obecny w tej sesyi jak i w poprzednich okazał się Sejmem **reakcyjnym.**

Czemże bowiem są — **II. izba; zdrada małorolnych; unicestwienie radykalnej reformy rolnej; wolny pasek, aneksyjonistyczne rezolucye** (w sprawie kresów wschodnich) itd.?

Łatwo też zrozumieć, iż w danych warunkach 35-głowy klub socyalistyczny, stanowiący **niecałą jedną jedynastą część** Sejmu grał rolę opozycyi, nieraz bardzo burzliwej i czasami nawet skutecznej, ale naogół bezsilnej wobec antydemokratycznej, agraryuszowskiej, **wolnopaskarskiej większości.**

To też widząc, iż obecny stan Sejmu nie odpowiada już nastrojom szerokich mas klub nasz dąży i dążyć będzie do szybkiego uchwalenia konstytucyi i **rozwiązania obecnego Sejmu.**

Cz.

Korupcyjna polityka krakowskiej Rady miejskiej.

Magistrat krakowski radzi od trzech tygodni nad budżetem miejskim na rok 1920, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykaże deficyt w wysokości **30 milionów koron.**

Dla pokrycia niedoboru i zasilenia finansów gminy przedłożył Magistrat sekcyom Rady miasta **między innemi podwyższenie opłat od koncesyi szynkarskich, kawiarnianych i uprawnień hotelowych, dalej podwyższenie opłat za wywóz popiołu i zmiotków domowych, wreszcie podwyższenie taryfy należytości pogrzebowych,** z tem, że **osoby niezamożne miały opłacać niższą należytość,** a nawet **mogły być zupełnie zwolnione** od tych należytości za grób ziemny, za pogrzeb, za wyjęcie zwłok, za desynfekcye grobu itd.

Na sekcyach przedstawiciele wszystkich klubów zgodnie głosowali z uwagi na katastrofalny stan finansów miejskich za podwyższeniem powyższych opłat i należytości.

Opłaty te były objęte porządkiem dziennym posiedzenia Rady miasta z dnia 17 i 18 grudnia b. r.

Nagle klub mieszczański czyli t. zw. większość Rady miasta zażądała odroczenia sprawy powyższych opłat, rzekomo z powodu niemożności załatwienia ich na ostatnich posiedzeniach, w rzeczywistości jednak dla obalenia tych opłat.

Opłaty te dotykają w pierwszym rzędzie **ludzi zamożnych,** bo szynkarzy, kawiarzy, właścicieli realności itd. i dlatego większość Rady miasta, reprezentująca interesa tych właśnie sfer zamożnych sprytnie zaangażowała odroczenie tych spraw w tym celu, by, jak twierdza

wtajemniczeni, sprawy te wróciły do sekcyi i tam ugrzęzły.

Klub mieszczański odbył nawet w tej sprawie wczoraj specyalne posiedzenie, na którem opłatom tym miano urządzić pogrzeb pierwszej klasy, bo postanowiono odesłać je do sekcyi, a natomiast **cały deficyt pokryć podatkami pośrednimi**, które obciążyć mają szerokie masy ludności naszego miasta.

Zakład czyszczenia miasta przynosi rocznie deficytu **około 4 milionów koron**, właściciele realności, mimo, że we wszystkich swych pismach o podwyżkę czynszu podają dla jej uzasadnienia należytość za wywóz śmieci i zmiotków, **dotychczas ani halerza nie opłacali za te świadczenia gminy na ich rzecz.** A przecież zakład czyszczenia miasta ogranicza swą działalność w Krakowie niemal wyłącznie do tych czynności, gdy nie ma w Polsce drugiego miasta, któreby tak było zaniedbane jak Kraków, **całymi tygodniami nieczyszczono, błota po kolana zalegają ulice i chodniki.**

Opłaty szynkarskie zamierza klub mieszczański przerzucić na konsumenta pod pozorem, że opłaty będą wtedy sprawiedliwe, jeśli każdy szynkarz będzie opłacał od litra spirytusu 1 koronę na rzecz opłaty od uprawnienia.

Panowie ci zapoznają, że chodzi o obciążenie czystego dochodu hotelarzy, kawiarzy i szynkarzy, i że opłata od koncesyi nie obejmuje tylko samej sprzedaży spirytusu.

Fakta powyższe charakteryzują dosadnie gospodarkę dotychczasowej większości Rady miasta, t. zw. krakowskich mieszczan z milionerem Federowiczem na czele, którzy żyli i żyją przez 50 lat ich gospodarki miejskiej kosztem podatków pośrednich, opłacanych przez najszersze masy ludności miasta, że z tych krwawych podatków czynią sobie i swym najbliższym **ciągłe podarki w postaci pensyi, pensyjek i emerytur, które co kilka miesięcy sobie podwyższają.**

Słusznie scharakteryzował opozycyę radcy miejskiego Kosobudzkiego przeciw podwyższeniu opłat od grobów familijnych jeden z radców socyalistycznych słowami: „uwolnić pana radcę od tej opłaty, a wszystko będzie w porządku".

Wszak Rada miasta uchwalając podwyższenie myta, postanowiła uwolnić gospodarzy z dzielnic przyłączonych nawet przy wyjeździe poza granice miasta, bo to leżało w interesie radcy Chwastka i innych.

Ciekawem jest w tej sprawie stanowisko prezydenta Federowicza, **który kieruje świadomie na szkodę miasta obaleniem tych opłat, aby tylko swoim towarzyszom klubowym i ich wyborcom oszczędzić wydatków, których nałożenia właśnie na te sfery zamożne domaga się zasada słuszności i sprawiedliwości. Ten sam pan prezydent oponuje przeciw wszelkim uzasadnionym wydatkom gminy pod pretekstem braku pieniędzy w kasie miejskiej i dochodów, a równocześnie obala opłaty nałożyć się mające na ludzi zasobnych i łatwe do ściągnięcia.**

Myli się p. Federowicz i Rada miasta, jeśli przypuszczają, że ten zamach korupcyjnej większości Rady miasta klub radców socyalistycznych Krakowa przyjmie spokojnie do wiadomości, obowiązkiem naszych radców jest raczej rozbić skorumpowaną geszeftami większość Rady, aniżeli dopuścić do dalszego obciążania niezamożnej ludności miasta.

O pokój na ziemi polskiej.

„Chcemy pracy twórczej!" — rozlega się hasło ludu w Polsce. „Dość już szału wojenego!". Kraj ginie poprostu pod ciężarami drożyzny, chłodu, głodu. Głęboka demoralizacya wżera się we wszystkie części składowe machiny społecznej. Paskarz-tryumfator gromadzi nieprzejrzane kapitały.

Ale wojna trwa dalej...

Giną drogocenne pierwiastki kultury i wielkie walory moralne. Stwierdzono, że nasz budżet oświatowy stanowi 2% całości budżetu; że 100 tys. dzieci zostało bez szkół w samej Warszawie; że ministerstwo skarbu poczyniło spustoszenia („oszczędności") w budżecie oświatowym; że wśród rekrutów jest 80% analfabetów; że przymierające głodem dzieci są cherlakami niezdolnymi do mocnej walki o byt... Jakżeż więc ostoimy się w twardej rywalizacyi ekonomicznej i cywilizacyjnej z sąsiadami — z pracowitym Czechem, z wykształconym Niemcem?!

Obliczono, że cały nasz budżet oświatowy wynosi tyle, co koszta kilku dni wojny na wschodzie! Sam Paderewski, zwolennik dalszej wojny, oświadcza w expose, że tam, na wschodzie **„topnieją wszystkie żywe siły narodu"** i że dopóki wojna nie została przerwana, **„twórcza praca w kraju jest niemożliwa"...** — A więc uruchomienie przemysłu posuwa się niezmiernie wolno, a zasiłki dla bezrobotnych muszą przedstawiać wielkie sumy. Na gwałt się zakupuje na zachodzie uniformy i amunicyę, obciąża się kraj wciąż nowemi pożyczkami na wojnę, **i waluta,** ten barometr bilansu ekonomicznego, spada wciąż z zawrotną szybkością: frank jeszcze przed kilkoma tygodniami wynosił 5 marek, ale dziś już ponad 10. Cóż dalej? Czy mamy stać się utrzymankami i kolonią koalicyi?!

Ale front wschodni krwawi się dalej...

Poco? dlaczego?? Koalicya kazała! — odpowiada endecya. Koalicya staje się panią Domu polskiego. Kto kazał znieść centralę dewiz? — Spowodowało to wielkie szkody dla Polski, marka wprost runęła na dół... Ministerstwo skarbu powiada, że musiało to uczynić na rozkaz jednego z państw koalicyjnych(!). A Stapiński w swej mowie oświadczył, że wstrzymanie rozbiórki soboru na placu Saskim w Warszawie — to także dzieło jednego z państw koalicyjnych! — Otóż dla tej właśnie koalicyi mamy oddawać resztę swego mienia i ostatki swej krwi. A sama ona, ta koalicya — czemuż sama nie walczy!.. A, bo nie chce sił swych angażować... bo robotnicy angielscy nie pozwalają... bo włoscy socyaliści protestują... bo francuski proletaryat się burzy. Więc o **procenta** dla frnacuskich rentierów mamy walczyć **my, Polacy!..**

Gińmy więc dalej!...

W Rosyi stosunki są straszne; blokada koalicyjna powoduje katastrofę głodową, o jakiej my jeszcze pojęcia nie mamy. Proszę przeczytać książkę przyjaciela bloszewickich rządów Rensome'a, korespondenta „Daily News": „6 tygodni w Rosyi w roku 1919". Opisuje nam sceny uliczne — jak wiozą padlinę końską ulicą na wozie, a z tyłu jak stado kruków tłumy głodnych i obdartych ludzi starają się urwać kawałek końskiej kości... razy bicza furmańskiego nie wiele pomagają. Honorowy gość bolszewicki, Rensome o sobie samym opowiada, iż był tak głodny i osłabiony, że nie mógł należycie przeprowadzać swych wywiadów z bolszewickimi wodzami. „Jeszcze dziesięć lat takiej ruiny cywilizacyjnej — mówił pewien bolszewik — a będziemy chodzili, jak zwierzęta na czworakach; po 20-stu wyrosną nam ogony". To są skutki wojny i **blokady.** Dzieci w Rosyi umierają, według gazet francuskich, tysiącami... Ta wojna tymczasem tylko wzmacnia siłę bolszewików, ich teror, ich militaryzm, każe popierać bolszewików w ich wojnie z reakcyą denikinowską także i eserom i mieńszewikom. I oto Włochy już zrywają z blokadą. Oto Anglia już nawiązuje rokowania.

Ale my — my, zrujnowani Polacy trzymajmy się innej taktyki: bijmy się dalej!...

O co? o procenta francuskie, tylko? Ach, nie, także o zwycięstwo reakcyi Denikinowskiej, o zwycięstwo carskich generałów, o obsadzenie carskiego tronu. Wprawdzie alternatywę widzi każdy — albo, albo: albo Denikin zwycięski pójdzie z Niemcami i we dwójkę zburzą Polskę; albo pójdzie z koalicyą, a wtenczas Polska stanie się niepotrzebną koalicyi, jak była niepotrzebną i nieuznawaną w początkach wojny. A co do tendecyi denikinowskiej Rosyi wobec Polski żadna wątpliwość nie jest możliwa... Dziś już Denikin, aczkolwiek **rozbity,** wyciąga rękę — po Chełmszczyznę... Po co wyciągnie jutro? Czy tylko po — Wilno?? Nie przeszkadza to p. Seydzie, endeckiemu kandydatowi na stanowisko ministra lub przynajmniej wiceministra spraw zagranicznych, w swej deklaracyi nad expoes Paderewskiego wytknąć następującą linię programową: zawrzeć sojusz z Denikinowską Rosyą na zasadzie oddania Mińska i Wilna Polsce; w tym wypadku Polska będzie broniła Rosyi przed nawałą germańską... O bezbrzeżna naiwności! A raczej — o nieskończona obłudo! To Rosya carów ma oddać dobrowolnie Mińsk? Rosyę carów, przyjaciółkę Niemiec, mamy bronić — przed nawałą germańską?? A taki jest oficyalny program wpływowej dziś, i to bardzo endecyi.

Więc ramię przy ramieniu z Denikinem — walczymy dalej! Marnujmy dalej wszystkie żywe siły narodu. Może Rosyę filo-niemieckich carów obronimy przed — Niemcami!...

Ta polityka endecka już przyprawiła nas o klęskę wschodnio-galicyjską. Któż to bowiem zadał nam ten cios? A właśnie ta koalicya, na rozkaz której **niszczymy** swą walutę. Dlaczego? Niektórzy powidajc, dlatego, że Anglia chce mieć sposób szachowania Polski — Rosyą(!). Inni znów powiadają, że dlatego, iż istnieje stare zobowiązanie Anglii wobec carskiej Rosyi. Tow. Liebermann znów wskazał na komisyi zagranicznej Sejmu w debacie nad expose min. Patka na intrygi „Prykarpackich Rosyan". „Logika" więc dla endecyi prosta — pomagajmy Denikinowi — tej denikinowskiej Rosyi, która już dziś, jakkolwiek **rozbita,** umie nas pozbawić — nawet wsch. Galicyi.

A więc — bijmy się za Denikina!

Tembardziej (i to dla endecyi jest **najbardziej** ważnem!!), że ze zwycięstwem Denikina zatryumfuje **reakcya** w Rosyi, zatryumfuje monarchizm. Czekając na to wzmożenie się **reakcyi** endecy na razie sabotują konstytucyę w komisyi konstytucyjnej. Kto wie, co przyniesie dzień jutrzejszy? Może decydujące zwycięstwo monarchicznej reakcyi? Niedarmo endeckie prowodyry, Zamorski i ks. Lutosławski, wystąpili już jawnie z **deklaracyami monarchistycznemi.** Tylko poczekajmy — a reakcya denikinowska chętnie zapewne wesprze reakcyę endecką... A więc walczmy o **sojusz międzynarodowej reakcyi**

Wszak nie z demokracyą europejską mamy się liczyć! Co nam po niej!? Raczej rozdrobnijmy się niemądremi aneksyjnemi rezolucyami **ks. Lutosławskiego w sprawie ziem wschodnich,** przekreślając **dotychczasową** robotę Nacz. Dowództwa i lewicy sej**mowej**. Nie **z demokracyą** wszak chce iść Polska endecka! Sojusz z **denikinowską Rosyą — czyż to nie będzie najlepsza gwarancya** dla **dyktatury agraryusza w Polsce,** dla zwycięstwa paskarza, dla stłumienia ruchu robotniczego i unicestwienia radykalnej reformy agrarnej!? Coprawda sojusz Polski z Denikinem — czy to nie będzie „sojusz" baranka z wilkiem? Czy nie skończy się szybko klęską i **rozbiorem?!** Może, może... ale reakcya nasza musi mieć sojusznika!...

Walczmy więc dalej! Walczmy o **ostateczne zdruzgotanie waluty, o zniszczenie żywych sił kraju, o coraz większą niewolę u koalicyi, o międzynarodową reakcyę, o tron dla carów, o odrestaurowanie śmiertelnego wroga Polski, o unicestwienie kultury i oświaty.**

Taka jest istotna treść haseł dalszej wojny, rzucanych przez naszą endecyę. Czy jednak nie dość jest **krwi!?** Czy nie dość jest strasznych ofiar!?

Nasi przeciwnicy polityczni gotowi nam odrzec: przecież dla zawarcia pokoju potrzeba **zgody dwóch stron.** Jakżeż bolszewicy się zachowają? **Czy nie rozzuchwali ich zwycięstwo nad Denikinem?** Czy nie spróbują teraz całą swą siłą uderzyć na Polskę?

Tak, tu tkwi zagadnienie istotne. Sądzimy, że sytuacya bolszewików mimo wszystko jest tak trudna, iż zawarcie pokoju będzie możliwe. W każdym razie chodzi o **otwartą, uczciwą próbę pertraktacyj pokojowych,** przyczem z natury rzeczy platformą z naszej strony będzie hasło **samookreślenia.**

Zobaczymy. Jeśliby pokój był absolutnie niemożliwy, wówczas sytuacya stanie się dla nas **przymusową.** Bronić kraju swego musimy i będziemy. Ale wówczas walczyć będziemy nie na rozkaz endecyi, koalicyi i międzynarodowej reakcyi!

Pokoju na ziemi polskiej, pokojowej pracy twórczej domaga się znękany polski lud pracujący.

K. Czapiński.

Redaktor odpowiedzialny: M. Niedziałkowski,
Wydawca: C. K. W. P. P. S.

ZOFIA WOJNAROWSKA.

ZWYCIĘSTWO.

Zdało się księciu wszelkich nieprawości,
że swoje ciemne ugruntował księstwo
na ziemi całej, — aż tu jęły wołać
rozpierzchłe prochy i zetlałe kości
tych co mu w walce nie mogli podołać:
Zwycięstwo! Nasze zwycięstwo

Zdumiał się szatan, skrzydła rozwiódł czarne,
jak wielki całun, zwisł nad borów gęstwą,
nad gór piersiami i łonem pól ornych,
jako nie wierzył, by poszły na marne
rąk jego prace, — aż w zorzach wieczornych
krzyk poszedł: Nasze zwycięstwo!

Jakoż to? — zgrzytnął. — Skąd szkarłatne fale?
Na nic że mojej woli czarnoksięstwo?
A tu wciąż wyżej, nad górskie iglice
strzeliste pozwy w żywe biegły dale,
prując widnokrąg, niby błyskawice:
Zwycięstwo! Nasze zwycięstwo!

Powstałyż w nicość wdeptane żywioły?
wydałoż plony z pod szubienic męstwo?
Niedonoszone dojrzałyżby płody
i wolnej zorzy złote archanioły
podniosły w nędzy zgnuśniałe narody?
Zwycięstwo? Czyje zwycięstwo?

Nasze! ust głodnych i rąk, pracą zżartych,
serc, które były, jak pęknięte czasze,
drogość leczniczych roniące balsamów!
Nasze! — najmitów, z bożych dróg wypartych!
Nasze! — paryasów i wzgardzonych chamów!
Zwycięstwo! Zwycięstwo nasze!

Zawrzał duch piekieł rykiem burz orkannych
i ciała ludzkie dał ogniom na paszę,
lecz nawet wtedy pierś mu krzyk zaorał
z walki poczęty i z mąk nieustannych
i bił w błękity, jak słońc krwawych chorał:
Zwycięstwo! Zwycięstwo nasze!

A już po ziemi na zbawionych lądach
w trwodze poczęły kupić się Judasze
i drżeć w przedśmiertnej godzinie istnienia
na ostatecznych i straszliwych sądach,
kędy, jak ławy rozpalonej wrzenia,
zew pobiegł: Zwycięstwo nasze!

Skurczył się szatan, jął swe serce sępie
kąsać, jak robak, co się wkrąg opasze —
powracał w nicość przez konania spieki;
na nieb rozchwiei w czarnej chmury strzępie
zawisł i jęknął, nim zniknął na wieki:
Zwycięstwo!... Zwycięstwo wasze

Z działalności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Działalność Ministerstwa, zgodnie z zadaniami dla których powołanem zostało do życia, rozdzielona jest pomiędzy pięć Sekcyj: Sekcyę Ochrony Pracy, Ubezpieczeń Społecznych, Emigracyi i Pośrednictwa Pracy, Opieki Społecznej i Sekcyę Prawniczą. Z prac dotychczasowych w okresie rocznego istnienia Ministerstwa, wysuwają się na pierwszy plan sprawy bezpośrednio przez życie gospodarcze i społeczne wysunięte, a mianowicie prace w zakresie ochrony pracy, a także jej organizacyi oraz prace w zakresie walki z bezrobociem. Działalność Ministerstwa pod względem ochrony pracy nie zdołała często dotrzymać kroku potrzebom życia, domagającym się doraźnego rozstrzygnięcia. Wprowadzenie w życie dekretu o 8-godzinnym dniu pracy, mającego unormować pracę w przemyśle w warunkach zupełnego zastoju w życiu gospodarczem, wobec coraz liczniejszych rzesz bezrobotnych, otrzymujących głodowe zapomogi, napotykało olbrzymie trudności. Ochrona pracy uważa za naczelne swe zadanie współudział w planowym, zgodnym z interesem pracowników rozmieszczeniu sił wytwórczych w przemyśle drogą uruchomienia zakładów przemysłowych, dalej starania o odpowiednie wynagrodzenia robotników, pośrednictwo przy zatargach, za pomocą organów swoich, wreszcie przeprowadzenia statystyki płac roboczych. Zgodnie z temi zadaniami pozostaje Ministerstwo w tej dziedzinie w kontakcie z Ministerstwem Handlu i Przemysłu, któremu udziela nieraz wskazówek co do potrzebnej pomocy rządu w przeprowadzaniu przymusowego zarządu przedsiębiorstw, mogących dać zatrudnienie robotnikom. Referat przemysłowy ochrony pracy przyczynił się np. do wprowadzenia zarządu przymusowego w fabryce w Łodzi (filia niemiecka), gdzie chodziło nie o uruchomienie fabryki, lecz o zabezpieczenie pretensyj robotników polskich, wywiezionych do Niemiec. Również stara się referat o naprawienie krzywd wyrządzonych robotnikom polskim z fabryk ewakuowanych do Rosyi. Referent pośredniczy następnie w wyjednaniu zapomóg wojennych dla b. pracowników przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych. W związku z temi pracami pozostaje opracowywanie ustaw i rozporządzeń mających normować pracę w przemyśle. W szeregu prac tego rodzaju zasługują na uwagę projekty przepisów w przedmiocie pracy kobiet i młodocianych. Pierwsze miejsce zajmuje tu projekt ustawy o 8 godz. dniu pracy, który jest obecnie przedmiotem obrad Sejmu. W marcu r. b. otworzony został w Sekcyi specyalny referat ochrony pracy na robotach publicznych, zaś w maju powstała inspekcya pracy w rolnictwie, dla której wypracowane zostały normy wytyczne dla warunków najmu pracy robotników rolnych. Dla uśmierzania zatargów w rolnictwie powstały za staraniem referatu rolnego Sekcyi, instytucye Komisyi Rozjemczej, które rozwinęły pożyteczną nieraz działalność w strajkach rolnych na wiosnę r. b. Ochrona pracy w rolnictwie była sprawą odpowiadającą pilnej potrzebie wobec szerzącego się ruchu strajkowego rolnego. Dla roztoczenia opieki nad robotnikami rolnymi powołanym został do życia — jak już o tem była mowa wyżej — inspektorat rolny. Relacye inspektorów stwierdzają, że nowa ta instytucya nie znajduje jednak dotąd należytego posłuchu u pracodawców. W powiatach gdzie strajki ponawiały się mimo zawartej umowy, należy szukać przyczyny wrzenia przeważnie w niedotrzymywaniu przez właścicieli folwarków warunków umowy. Inspektorowie rolni biorą także udział w Komisyach polubownych i rozjemczych, rozstrzygających spory pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Referat handlowy wypracował projekt ustawy o 8-godzinnym dniu pracy w handlu. Referat poświęcony Związkom zawodowym pracuje w kierunku rejestrowania związków, zbierania danych o ich stanie i działalności oraz udzielania pomocy organizacyjnej przy zakładaniu nowych związków. Referat ochrony pracy kobiet i młodocianych przygotował projekt ustawy o służbie domowej.

W dziedzinie emigracyi i pośrednictwa pracy rozpoczęło Ministerstwo działalność swoją od zamknięcia zaraz po powrocie listopadowym osławionej „Arbeiterzentrale", Centrali robotniczej i jej filii, instytucyi półoficyalnej niemieckiej, działającej na terenie b. Królestwa Polskiego na rzecz pracodawców niemieckich. Na miejsce usuwanych biur Centrali powoływało Ministerstwo (Sekcya Emigracyi i pośredn. pracy) do życia Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy i Opieki nad Wychodźcami na podstawie dekretu z 27 stycznia r. b. Zadaniem ich stało się organizowanie pośrednictwa pracy a w przyszłości wykonywanie opieki nad emigrantami, wyruszającymi za zarobkiem zagranicę kraju. Wobec zastoju w życiu gospodarczem kraju, stanęło Ministerstwo w tej dziedzinie pracy w obliczu doniosłego pod względem społecznym zjawiska bezrobocia, zwalczanie, którego staje się naczelnym zadaniem Sekcyi.

W warunkach, w których ze względu na niechęć kapitalistów do uruchomienia przedsiębiorstw nie dających gwarancyi wielkich zysków, przy powolnym rozwoju robót publicznych, organizacya rynku pracy małe rokowała widoki powodzenia — środkiem zwalczania bezrobocia, bezpośrednio usuwającym chorobliwe jego objawy, stać się mogła pomoc doraźna. Akcya pomocy doraźnej rozpoczęta w połowie grudnia 1918 r. wzmogła się znacznie w miesiącach następnych, ogarniając wszystkie miejscowości b. Królestwa Polskiego o większych skupieniach bezrobotnych. Rejestracyę pozbawionych pracy powierzyło Ministerstwo Sekcyi Emigracyi i Pośrednictwa Pracy, która prowadzi ją przy pomocy Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, natomiast samo udzielanie pomocy należy do Komitetów pomocy dla bezrobotnych w Sekcyi Opieki Społecznej. Powstały w styczniu w tejże Sekcyi wydział pomocy podzielił b. Królestwo na 16 okręgów, obejmujących tereny działania delegatów wydziału, którzy pełnią swe obowiązki przy pomocy komitetów lokalnych. Wydział wypracował projekt przepisów, dotyczących prawa pobierania zapomóg oraz organizacyę pomocy samej, wreszcie form oraz normy udzielanych zapomóg. Norma ustalona z początku w wysokości 3—7 marek na bezrobotnego, zależnie od liczby członków jego rodziny, spadła w styczniu do 3

ZOFIA WOJNAROWSKA.

W ciemnościach.

Od chwili, gdy Antek Świętoszczyk, maszerując przez wieś z wojskiem, następującym na nieprzyjaciela, powiedział, że jej syn, Janek, nie żyje — chodziła jak drewniana.

Wypełnią wszelkie domowe zatrudnienia, ale kiedy dawała jeść Krasuli, nie poklepywała jej po grzbiecie i czuła do niej nienawiść — właśnie za to łagodne pytające spojrzenie. Ziarno kurom wyrzucała z sita za jednym zamachem ręki, milcząc — i odchodziła, nie spojrzawszy na ptactwo. Nie zwracała najmniejszej uwagi na łaszenie się Kurty, nie spuszczała go wcale z łańcucha, żywiła źle — nie dziwna zresztą, zjadał zwykle resztki z jej stołu, a ona teraz nie rozpieca ognia, spożywając suche okruchy chleba, nie jadając prawie. Konia, ulubieńca Janka, karmiła i czyściła starannie, ale kiedy raptem przychodziła jej chęć rzucić mu się na szyję i zajęczeć: a wiesz ty... a wiesz ty... — prędko wybiegała ze stajni z twardym uporem w sztywnych ramionach i szyi. — Nie, nie... majaczyło w niej czucie, podobne do myśli, a toćbym już przyznała śmierć Jankową.

Kiedy wieczorem, po przejściu wojska, przyszła do niej z płaczem Stefka i zawodziła, że już narzeczonego nie ma, odwróciła się do niej plecami i nie powiedziała ani słowa, aż się dziewucha obraziła i wyszła, trzaskając drzwiami.

— Głupia! — warknęła przez zęby za odchodzącą dziewczyną.

I z sąsiadkami mówić wcale nie chciała: odmrukiwała ni to, ni owo na ich zapytania, a za westchnienia i kiwania głowami byłaby je biła.

Nie płakała wcale...

Minęły trzy tygodnie od dnia, gdy Antek przechodził z wojskiem przez wieś.

Od zachodniej strony dolatywał i dniem i nocą głuchy huk armat.

Była niedziela.

Wilgotny chmurny dzień grudniowy bez deszczu.

Anna nie poszła do kościoła. Nie była już tam od trzech tygodni.

Usiadła na przyzbie, oparła się plecami o chatę, zwiesiła ramiona bezradnie, zapatrzona w kościstość czarnego wiatraka na horyzoncie. Zdawał się ku niej iść, opiątany w ołowiane chusty nieba, zdawał się iść i wieść za sobą ze stron obu czarny las. Niby ten wiatrak — to wielki wódz, niby ten las — to wojsko, ćma wojska... Idą, idą coraz bliżej, prosto na jej zagrodę, prosto na chatę, prosto na nią...

Wstrząsnęła się, skrzyżowała ręce na piersiach pod czarną chustą, skuliła się jak wielki zziębnięty ptak... Z kątów podwórza powyłaziły kury i skupiły się koło niej, gdacząc. Spojrzała i pomyślała z nałogu:

— Co też to Janek porabia teraz?..

I znów mróz w kościach... aż przymknęła oczy... Janek nie żyje!..

Powiedział jej to Antek Świętoszczyk, maszerując przez wieś z wojskiem...

Jak to było?.. I przypominała sobie po raz tysiączny...

...Właśnie poiła Krasulę, aż we wsi powstał gwar, że od wielkiego gościńca wojsko wali...

Porwała się. Może i Janek... a któż to wie?..

Szły kupy żołnierza schłostane błotem, znużone. Jaki taki trzymał karabin w rękach, inny zwieszał go przez ramię. Przystawali na chwilę, aby przyjąć z rąk kobiet kawał chleba lub trochę mleka wlać w manierkę.

Pochwyciła i ona całą dzieżę — dużą — i stanęła niedaleko.

— Chryste!.. Zatrzęsły się jej ręce... Antek!.., poszli razem z Jankiem... Chryste!...

Antek ją spostrzegł... idzie w szeregu... mówi: padł obok mnie — — kula w piersi — zatrzepał rękami, chwycił za serce — pokłoń się ta matce — i już nie żył!.. Nie płaczcie, miał śmierć lekką inni to się i po trzy dni w okopach męczą.....

Wypadła jej z rąk dzieża i czerwoną, nie — białą, smugą polało się mleko do nóg Antkowych...

Ktoś z boku zawołał:

— Co wy tu robicie? toć grzech teraz tyle mleka marnować!..

Wpiła się palcami w sołdacki szynel.

— Widziałeś?.. widziałeś?.. — wydobyła wreszcie ze ściśniętego gardła.

— Widziałem. Co nie miałem widzieć!.. Lekką miał śmierć...

— Pochowany?.. wykształsiła znowu.

— Gdzie zaś!.. Może zresztą teraz ludzie pochowali...

Została na drodze jak ten czarny las z obu stron wiatraka.

Od nagich pól nadszedł silniejszy podmuch wiatru i wydobył ją z grzęzawiska rozpamiętywań...

Zatuliła się w czarną chustkę, wpatrzyła się w przeszłość...

względnie 5 marek na rodzinę. Współdziałanie związków zawodowych ograniczyło się do wydawania członkom zaświadczeń, stwierdzających prawo do pobierania zapomóg. W większych ośrodkach robotniczych, jak Łódź, Warszawa, Dąbrowa przedstawiciele bezrobotnych, będących przeważnie członkami związków zawodowych, odmówili udziału w Komitetach w skład których wchodzą przedstawiciele organizacyj społecznych i samorządów.

Normy dotychczasowe okazały się niewystarczającemi wobec szalejącej drożyzny i będą musiały ulec podwyższeniu, by ilość produktów, które bezrobotny jest w stanie nabyć w wolnym handlu nie stała — jak to jest teraz, — poniżej granicy minimum fizyologicznie niezbędnych środków do życia.

Lecz już w granicach dotychczasowych, przy ograniczaniu finansowem, rozmiary akcyi pomocy dla bezrobotnych dosięgły w końcu października kwoty blizko 152 milionów marek. Liczba bezrobotnych wynosiła w maju, w miesiącu najwyższego wzrostu bezrobocia, 354,222, z czego pobierało zapomogi 258.509 osób (z rodzinami wyniesie to znacznie więcej!). W październiku liczby te spadły do 263.150 bezrobotnych i 152.323 pobierających zapomogi. Mimo wielu błędów organizacyjnych tej akcyi rządowej, mimo braków, wynikających zresztą ze zjawiska, którego źródła tkwią w samym systemie wytwórczości kapitalistycznej i tylko wraz z nią usunąć się dadzą, możemy uważać ją za poważne dążenie do usunięcia chorobliwych objawów bezrobocia, dążenie wynikające z poczucia obowiązku demokratycznego państwa wobec obywateli pozbawionych pracy.

Dla odciążenia rynku pracy i złagodzenia w części stosunków, wywołanych klęską bezrobocia, zawarło Ministerstwo konwencyę z dnia 3 września 1919 z rządem francuskim w przedmiocie emigracyi robotników naszych do Francyi za zarobkiem. Na podstawie konwencji przystąpiło Ministerstwo do wypracowania umowy najmu, gwarantującej robotnikowi polskiemu te same warunki pracy, jakie posiada robotnik francuski. Przyjmowanie robotników odbywa się przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy lub też przez zainteresowane wielkie przedsiębiorstwa, ale wyłącznie za każdorazową zgodą odpowiednich władz obu państw; prywatni pośrednicy są więc wykluczeni. Umowa może być zawartą na 6 miesięcy, 9 miesięcy lub najwyżej na rok. Ze względu na to, że przy sezonowym charakterze tej emigracyi nie grozi robotnikom pozostanie w pracy u obcych i porzucenie kraju, krajowi zaś utrata sił roboczych, emigracya ta nie pozbawioną jest stron dodatnich, tembardziej, że zawarcie umowy na krótki termin da możność albo ją cofnąć, gdy okaże się niekorzystną, albo też wprowadzić zmiany pożądane. Do czasu zaś uruchomienia warsztatów pracy w kraju, które zapewnićby mogły zachowanie sił twórczych dla polskich potrzeb gospodarczych, dla polskiej przyszłości, dopóki polityka rządu nie stanie na stanowisku uwzględnienia tych potrzeb, przy jednoczesnem zabezpieczeniu bytu masom pracującym, wychodźtwo do Francyi jest wprawdzie paliatywem na naszym rynku pracy ale paliatywem koniecznym.

Z prac w dziedzinie opieki nad wychodźcami zasługuje na uwagę opieka prawna, wyrażająca się w rejestrowaniu pretensyi robotników powracających z Niemiec, od pracodawców, zakładów ubezpieczeniowych i rządu. Chodzi tu o zaległe zarobki, zatrzymane kaucye, niesłusznie ściągane podatki, wypłacanie rent i t. d. Pretensye tą drogą rejestrowane posłużą za podstawę żądań przy rozrachunku z Niemcami. Zjawisko emigracyi mające częściowo charakter masowy wymaga specyalnej organizacyi opiekuńczej rządu. Ministerstwo wypracowało projekt dekretu o urzędzie attaché emigracyjnych przy Konsulatach polskich. Pierwsza placówka taka otwartą została w Nowym Jorku, w najbliższym czasie obsadzone będą dalsze placówki w Paryżu, Berlinie i w Kanadzie.

Z prac Ministerstwa w Sekcyi ubezpieczeń społecznych zasługują na uwagę prace dotyczące prawodawstwa Kas chorych oraz związanych z tem prac organizacyjnych. Wypracowanym został dekret o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Przewidzianą jest organizacya przedewszystkiem Kasy chorych w Warszawie.

Do zakresu działania Sekcyi Opieki Społecznej należy opieka nad potrzebującymi pomocy, w pierwszym rzędzie nad dziećmi, pozbawionemi opieki rodziców, młodzieżą, moralnie zaniedbanymi, oraz kontrola opieki dokonywanej w tym kierunku przez czynniki prywatne. Należy tu dalej pomoc materyalna dla bezrobotnych, udzielana w porozumieniu z Sekcyą Emigracyi i Pośrednictwa Pracy, o czem była mowa wyżej.

Z przyczyn niezrozumiałych do Sekcyi Opieki Społecznej przyłączonym został także Wydział Kooperatyw robotniczych, którego zakres działania rozszerzył się następnie na sprawę domów ludowych, klubów robotniczych, sprawy mieszkaniowe i t. p. dziedziny samopomocy społecznej.

Celem przygotowania odpowiednich pracowników w schroniskach, żłobkach i innych instytucyach opieki nad dziećmi i młodzieżą, zorganizowało Ministerstwo latem kurs kilkutygodniowy, w jesieni zaś rozpoczął się kurs roczny, poświęcony przygotowaniu wychowawców dzieci i młodzieży, pozbawionych opieki.

Już z pobieżnego sprawozdania z działalności Ministerstwa wynika, że jest to poważny teren pracy społecznej w dziedzinie ochrony pracy' jej organizacyi, ubezpieczeń i opieki społecznej, teren odpowiadający interesom warstw pracujących, a będący wyrazem ustosunkowania się sił społecznych w naszym kraju.

Jako niewątpliwa zdobycz ruchu robotniczego winno Ministerstwo posiadać zaufanie warstw pracujących, dla których powołanem zostało do życia. Klasa robotnicza nie odmówi Ministerstwu swego poparcia, jeśli będzie stało na straży jej interesów, a nie będzie narzędziem klas posiadających, dla przeciwstawienia się ruchowi robotniczemu. **„Przedświt“.**

Z prześladowań robotniczych w Poznańskiem.

Obecność delegatów robotników rolnych, zorganizowanych przy wielkopolskiej komisyi Polskich klasowych Zw. Zawodowych, na Zjeździe Zw. Zaw. Rob. Roln. — doprowadziła do istnej pasyi kołtuństwo poznańskie. Postanowiono ukarać tomali, którzy „odważyli“ się pojechać na Zjazd. O przebiegu zajścia, jakie wynikło na tem tle, pisze bratni nasz organ „Tygodnik Ludowy“.

Do tego za wszelką cenę dopuścić nie możemy, pomyśleli sobie „jaśni“ panowie i po powrocie delegatów z Warszawy wzięli się do usunięcia ich z pracy. Atoli tu napotkali na twardy orzech do zgryzienia, mianowicie na piękny przykład solidarności robotniczej. Otóż ogół robotników majętności działyńskiej, w pow. gnieźnieńskim, gdzie wypadki się rozgrywały — jak jeden mąż stanął w obronie swoich delegatów i zagroził strejkiem na wypadek usunięcia ich z pracy. Wobec stanowczej postawy ogółu, która nie zmieniła się nawet mimo zawezwania żandarmeryi, dziedzic uważał za lepsze pogodzić się ze swymi ludźmi i przyjął odnośnego delegata z powrotem do pracy, wobec czego cały zatarg ograniczył się do parogodzinnej obstrukcyi.

Każdy człowiek o normalnym umyśle przypuszczaćby musiał, że sprawa w ten sposób została ku obopólnej zgodzie załatwiona. No tak, ale gdzieby wówczas podział się „bolszewizm“, gdzie „przewrotowa agitacya, nawołująca do strejku“, gdzież „antypaństwowa działalność“ no i t. d.

Niema jej, — trzeba jej szukać ewent. nawet i stworzyć, pomyślał sobie p. starosta Kittel w Gnieźnie oraz posłusznie tegoż rozkazy wykonujący, p. komendant miasta, por. Buczkowski i dalejże przeprowadzać nocne rewizye w mieszkaniu sekretarza Zw. Zaw. Rob. Rolnych, tow. Babsta, oraz członka Komitetu Wyk. P. P. S., tow. Żaka, rezultatem czego było znalezienie bolszewickiej... figi! Wobec tak „namacalnego“ dowodu zaaresztowano obu towarzyszy i osadzono w areszcie śledczym. Kto nie rozumie, że przez takie postępowanie wyważa się drzwi dla wszelkiego rodzaju agitacyi bolszewickiej — ten niema pojęcia o zawiłych problemach natury społeczno-politycznej i ten na odpowiedzialne stanowisko wojskowego czy cywilnego naczelnika powiatu w żadnym wypadku się nie nadaje. Narazie w ten sposób zwracamy na to uwagę odnośnym instancyom oraz żądamy kategorycznie natychmiastowego zwolnienia tow. tow. Babsta i Żaka, w przeciwnym bowiem razie byłoby to już świadome prowokowanie obozu robotniczego, wobec czego odpowiedzialność za ewent. następstwa musielibyśmy z góry z siebie zrzucić.

Oto kwieciste pola rozesłały się, jak płachty żywego samodziału — wkrąg, a ona w kraśnym gorsecie i granatowej spódnicy tańczy w kółko... w kółko... a wokrąg pola zielone migają... Aż ją ktoś porwał w ramiona mocne, przytulił... Jasiek?... nie Jasiek..., ale ma Jaśkowe oczy...

I znowu kręgiem pola dostałe, złociste... Słońce na niebie, jak lampa w kościele u stropu, a ona wolniutko tańczy w kółko, w kółko i w białej zapaśce dzieciąteczko tuli — Jaśka...

Zaskrzypiały stare wrotnie pod silniejszym naporem wiatru. Spojrzała przed się — pustka. Nawet kury pochowały się po kątach. Począł mżyć deszcz drobny, przenikliwy, na horyzoncie majaczy wiatrak czarny... niby to wielki wódz...

W karnawale miało być wesele.. ano — kiedyś być musiało..., ta lub inna synowa...

...Jej synowa — śmierć tuli Jaśkową głowę w nieznanej mogile.

I napadły na nią myśli najpotworniejsze o tej mogile niemogile, gdzieś na rozłogu ugorze, pod strażą drapieżnych ptaków, — lecz je raz jeszcze odepchnęła z mocą i poszła duszą całą w świat przeżyty...

...A jak była słoneczna niedziela, ubierała go w białą koszulkę, kraśną wstążką związaną, i w sukmankę granatową, wyszywaną pięknie, ubierała... swojego chłopaka i szedł za nią do kościoła, a kamyczki i kwiatuszki po drodze zbierał i za kapelusz zatykał... A tak pierwszy dzień do szkoły poszedł... wybiegła naprzeciw, gdy wracał, pytała: a co? a jak? czy się już dużo czytania nauczył.

Od pierwszego szczebiotu do junackiej piosenki młodzieńczej, od pierwszego giezłeczka do tej ostatniej odzieży — szarego sołdackiego szynela, od pierwszego chwiejnego kroku do ostatniego marszu po śmierć — wspominała wszystkie ogniwa z tego łańcucha dni, wiążących ją z synem na wieki.

Przypominała każdy moment jego życia, każde rzucone mu gniewliwie słowo, każde jego niespełnione przez nią żądanie — i poza męką rozpaczy, wwierał się w jej serce robak zgryzoty, że mogła, że umiała zasmucić tego, który odszedł, tego, któremu już żadnej łaski wyświadczyć nie zdoła.

Objęła kolana rękami, nie dbając już, że chustą wiatr powiewa i rozplata niedbale skręcony płowy włos...

Niema Jaśka... poszedł... Po jaką dolę i po czyją dolę?... Zostawił chatę i ziemię, dobytek prawy po ojcach dziedziczny i poszedł, a teraz kędyż leży martwy na polu...

Kurcz chwycił ją za gardło, zmocowała się w sobie, uderzyła wzrokiem o nieczuły ołów grudniowego nieba, szepcząc silnemi usty:

— Poco?.. Dlaczego?..

Poco go urodziła i wychowała, kiedy teraz nie pozostało po nim nic, oprócz przyodziewka w malowanej skrzyni. Dlaczego musiał iść... Starszego ustrzegł los; w trzeciej wsi z rodziną w zagrodzie dostatniej żyje... A Jasiek poszedł... on miłujący ją tak czule Jasiek...

Dlaczego musiał iść?

Branka, zwyczajnie jak co rok... Byłby za trzy lata powrócił.

Dlaczego musiał iść na wojnę?.. Kto zapala wojnę na ziemi, każe odchodzić synom od matek i zagród.

„Bez woli Boga włos z głowy człowieka nie spadnie..“

Z czyjej że to woli śmierć kosi łany głów i układa z nich szańce dla czarta?

Dlaczego musiał iść? Dlaczego jej ramiona nie mogły go zatrzymać i nie dać zagubić?

— Bywaj dziewczę, zdrowe, ojczyzna mnie woła — tak śpiewał Jasiek często, a ona śmiała się cicho w głębi serca śmiechem radośnie złym, że jego ojczyzna nie powołała, bo już umarła, że on na wojenkę nie pójdzie.. A jednak poszedł.. poszedł... i nie na zew Ojczyzny...

— Bywaj matko zdrowa. — —

Kto kazał? Kto wołał?..

Zerwała się z ławy. Wyprostowała silną postać, wyrzuciła przed się ręce...

— Oj, pokarałaś ty mnie, Polsko, za myśli złe! Ty z martwych wstaniesz, a martwicą zlegnę na polu obok niepogrzebanego syna... powiedziała wolno, dobitnie.

Uderzył ją i przeraził dźwięk własnych słów.

— Niepogrzebanego! — dodała raz jeszcze jak echo.

I nagle, jakby dopiero w tej chwili posłyszała straszną nowinę, dopuściła przed oczy serca obraz piekielny — i zatrzęsła się, zachybotała w rozpaczy bezbrzeżnej, widząc:

Że włosy miękkie, płowe zlepiło krwawe błoto,
Że się zeszkliły bławatowe oczy, martwe pod martwym niebem,
Że głodny wilk z za łóz ślepiami świeci,
Że głodny kruk zatoczył lot nad trupem, na piersiach siadł...

Zajęczała dziko, zawyła i porwawszy na ramiona chustkę, wybiegła za wrota, w pole, na przełaj ku czarnemu lasowi na kraju horyzontu.

— Będę cię szukać, gołąbeczku, szeptała...

Lekkomyślne polecenia i nominacye.

W prasie poznańskiej znajdujemy następujące oświadczenie:

Stwierdziliśmy niejednokrotnie że w sprawie p. Brunona Gabryelewicza b. przewodniczącego warmińskiego komitetu plebiscytowego, aresztowanego niedawno przez warszawskie władze śledcze pod zarzutem przewinień państwowych, czynniki odpowiedzialne za polecenie p. Gabryelewicza na kierownika komitetu, tłómacząc się z postępowania swego, jako przyczynę zaufania do p. G. podają rzekomo jego powoływanie się na przynależenie do Związku Młodej Polski.

Wobec tego stwierdzamy, że

1. p. Brunon Gabryelewicz do Związku naszego nigdy nie należał i przyjętym być nie mógł, ponieważ jako członek tajnej organizacyi akademickiej zdradził jej istnienie osobom niepowołanym oraz groził ujawnieniem jej władzom niemieckim, za co po udowodnieniu przez sąd koleżeński z grupy został wykluczony;

2. samo powoływanie się kandydatów na urzędy, wymagające zaufania, na łączność z jakąkolwiek organizacyą, nie powinno dla ludzi, zajmujących wybitne stanowisko państwowe, być dostateczną rękojmią do powierzenia im urzędu, zanim nie przekonają się o prawdziwości ich twierdzeń. W wypadku, który poruszamy, **nie zwracał się nikt ani do zarządu, ani do któregokolwiek z członków Związku Młodej Polski po informacye o p. Gabryelewiczu.**

Domagamy się przeto od czynników za powoływanie p. Gabryelewicza na kierownika komitetu plebiscytowego odpowiedzialnych, aby z niemiłą dla nich sprawą nietylko przestali łączyć naszą organizacyę, lecz zarazem sprostowali mylne informacye w odnośnych miejscach

Za Zarząd Związku Młodej Polski: Dr A. Wierusz, prezes; K. Kolska, sekretarka.

Pogrom Denikina.

13 grudnia wojska czerwone zajęły Charków, 16 Kijów i Połtawa wpadły w ręce bolszewików. Armia ochotnicza Denikina cofa się pospiesznie na całym froncie. Na tyłach jej szerzą się żywiołowo bunty chłopskie. Ostatnio powstańcy opanowali Jekaterynosław, przecinając w ten sposób komunikacyę pomiędzy oddziałami Denikina po prawym i po lewym brzegu Dniepru. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyparcie Denikina z całej Ukrainy jest tylko kwestyą niedługiego czasu.

Dla bolszewików owładnięcie Ukrainą ma niezmierne znaczenie. Razem z Charkowem wpadło w ich ręce zagłębie donieckie, najbogatszy w węgiel, rudę żelazną i inne surowce obszar dawnego imperyum carskiego. **W r. 1913** wydobyto tam 24 miliony ton węgla kamiennego, a więc przeszło dwa razy więcej, niż w całej Polsce bez Górnego Śląska. Zasoby zagłębia donieckiego pozwolą bolszewikom na ogromne zwiększenie fabrykacyi materyału wojennego, którego brak stanowił najgłówniejszą przyczynę chwilowych powodzeń militarnych kontrrewolucyi rosyjskiej. Wogóle przemysł Rosyi etnograficznej odzyska podstawy naturalne swej egzystencyi.

Nadzieje kapitalistów koalicyjnych, a także polskiej reakcyi na odbudowanie Wielkiej Rosyi burżuazyjnej okazują się coraz bardziej złudnemi. Fakt ten sam przez się jest z punktu widzenia prawdziwych interesów Polski w najwyższym stopniu korzystny. Ale fatalna polityka rządu polskiego w kwestyi ukraińskiej sprawiła, że wskutek klęski Denikina zawisła nad Polską groźba wskrzeszenia Wielkiej Rosyi, wprawdzie nie carskiej, lecz bolszewickiej, co jednak nie zmienia istoty stosunków rosyjsko-polskich. Odrestaurowane imperyum rosyjskie w postaci republiki sowieckiej jest na razie mniej dla nas niebezpieczne od Wielkiej Rosyi Kołczaka i Denikina już ze względu na swój antagonizm do mocarstw ententy, które muszą popierać Polskę przeciw Rosyi bolszewickiej. Niemniej jednak niebezpieczeństwo rosyjskie także pod firmą bolszewicką jest dla Polski bardzo groźne, a wzrosłoby niepomiernie w razie tryumfu ruchu rewolucyjnego u sąsiadów naszych i na Zachodzie.

Przeciw imperyalizmowi rosyjskiemu jedynem zabezpieczeniem może być oderwanie od Rosyi obszarów obcoplemiennych, przedewszystkiem zaś Ukrainy. Czynne poparcie ukraińskiego ruchu niepodległościowego, zwróconego przeciw Rosyi, leży w najżywotniejszym interesie Polski. Tymczasem nasi endecy powitali z okrzykiem tryumfu rozbicie oddziałów Petlury, pozbawionych broni, amunicyi i wszelkiego materyału, przez doskonale wyekwipowaną dzięki angielskim subsydyom armię Denikina. Radość wprawdzie nie trwała długo, bo po trzech miesiącach miejsce Denikina zajęli w Kijowie bolszewicy, ale sprawie polskiej wyrządzoną została szkoda, kto wie, czy niepowetowana.

Wypadki okazały dowodnie, że na Ukrainie jedyną siłą, zdolną przeciwstawić się bolszewikom, byli niepodległościowcy z obozu Petlury. Na wiosnę br. czerwona armia rozbiła wprawdzie w otwartem polu źle zorganizowane zastępy ukraińskiego Dyrektoryatu i dotarła aż do granicy galicyjskiej, ale nie mogła dać sobie rady z ruchem powstańczym chłopskim. Ten sam los spotkał Denikina. Nasi endecy twierdzą coprawda, że powstania chłopów ukraińskich przeciw bolszewikom i Denikinowi miały charakter wyłącznie społeczny, a nie narodowy, pozostaje jednak faktem, że ogromna większość ludu ukraińskiego nie chce nic wiedzieć ani o bolszewikach, ani o Denikinie, a więc o żadnym z obozów, reprezentujących obecnie program przynależności Ukrainy do Wielkiej Rosyi.

Okoliczności tak pomyślnej dla oderwania od Rosyi 40 milionowego obszaru, obfitującego w olbrzymie bogactwa naturalne, nie wolno pominąć. Jest obowiązkiem rządu polskiego doprowadzić do zupełnego porozumienia z Petlurą. Wobec pogromu Denikina nie należy obawiać się żadnych trudności ze strony koalicyi, dla której niewątpliwie bardziej pożądaną jest Ukraina, jako niepodległe państwo, niż jako część składowa Wszechrosyjskiej Republiki Sowieckiej.

Jeżeli rząd polski nie zdecyduje się bezzwłocznie na czynne współdziałanie z ukraińskimi niepodległościowcami, doczeka się niebawem przedłużenia frontu bolszewickiego aż po Dniestr. Polska wówczas będzie musiała wytrzymać sama napór 150-milionowej Rosyi bolszewickiej, mając ponadto od zachodu do czynienia z niebezpieczeństwem niemieckiem i czeskiem.

Z czerwonej Belgii.

Stanowisko partyi socyalistycznej względem rządu — Ideał ostateczny, a reformy bezpośrednie — Międzynarodówka a chrześcijaństwo.

W ostatnich dniach listopada i pierwszych grudnia odbywał się w Brukseli kongres socyalistyczny partyi belgijskiej która odniosła świeżo olbrzymie zwycięstwo wyborcze. Kongres ten miał rozstrzygnąć ważne zapytanie. Czy partya ma lub nie ma brać udział w gabinecie wespół z partyami burżuazyjnemi. Odpowiedź na to pytanie dawała już poniekąd cała przeszłość partyi belgijskiej. Socyalizm w Belgii jest silny, silny liczebnie i organizacyjnie i dlatego też rwie się do szybkich choć niewielkich zdobyczy możliwych do osiągnięcia na drodze kompromisu. Frakcya socyalistyczna w parlamencie belgijskim czuje się za potężna na opozycyę.

Mimo to podniosła się na kongresie pewna zasadnicza opozycya przeciwko udziałowi socyalistów w rządzie złożona głównie z delegatów brukselskich. W jej imieniu mówił Massart: „Przyjmując współdziałanie w rządzie przyjmujemy współdziałanie klas wogóle, zrzekamy się walki klas i socyalizmu. Walka klas **nie jest koncepcyą ideologiczną, jest ona faktem historycznym** i podstawą naszej doktryny. Precz z układami między **reprezentantami nierówności, a reprezentantami przyszłości proletaryatu.** Nie twierdzimy, że rewolucya ma nastąpić natychmiast, ale trzeba ją ciągle przygotowywać". Jacquemotte, sekretarz związku urzędników w Brukselli, przywódca opozycyi energicznie ostrzegał przed łączeniem się z burżuazyą w przededniu rewolucyi, którą uważa za bliską. Naogół wszyscy mowcy z wyjątkiem Anselego, który widzi we współdziałaniu z liberałami i klerykałami same tylko korzyści, stawiali mniejsze lub większe zastrzeżenia co do udziału w rządzie i uchwalono program reform, których wprowadzenie w czyn przez rząd ma być warunkiem udziału w nim socyalistów. Program ten jest wszakże zredagowany w ten sposób, że może być przez każdego inteligentnego klerykała przyjęty. Wyraźnie sformułowane są w nim tylko żądania z zakresu demokracyi politycznej i żądania takie jak rozszerzenie ubezpieczeń społecznych itp. uznawane już przez Bismarka. Ustęp o polityce podatkowej jest nadzwyczaj niejasny i może być komentowany dowolnie. O reformach społeczno-ekonomicznych w właściwem tego słowa znaczeniu, ani wzmianki. Z największym naciskiem podnosił Vandervelde i kongres przyjął to jako zwycięstwo, że p. Delacroix (premier) zgodził się na zniesienie skandalicznej ustawy antystrejkowej, która pozwalała stosować sądom represye względem strajkujących robotników.

Mówcy z większości podnosili korzyści odniesione w ostatnich latach przez ministrów socyalistów w zakresie aprowizacyi, poparcia robotnika w jego walce codziennej itp. Anseele oświadczył, że nie odrzuca żadnych metod, ale przenosi metodę układów i pokojowego podnoszenia się proletaryatu. Destree oświadczył, że udział w rządzie bynajmniej go nie zachwyca. **Reformy bezpośrednie staną się niewykonalne z chwilą, gdy utracimy z oczu ostateczny ideał, ale ostateczny ideał stanie się bańką mydlaną z chwilą, gdy odrzucimy jego realizacyę częściową.**

Vandervelde oświadczył: „Nie śpiewam hymnów na cześć ministeryalizmu. 4 lata na ministeryanej galerze dały mi poznać całą słabość naszej tam akcyi, ale wstąpiłem na nią, bo **tego chciał proletaryat i taki dał mi rozkaz.** Przed kilku tygodniami sądziłem, że czas jest zerwać z polityką udziału w rządzie, a Rada Główna jednogłośnie kazała mi w nim zostać i ugiąłem się przed jej wolą". Omówiwszy wyżej wspomniany program reform bezpośrednich rzekł: „Pytacie, czy ten program może być spełniony. To zależy **od was**, od 644 tys. wyborców 615 tys. zorganizowanych robotników. **„My nie stwarzamy siły lecz ją wyzwalamy".**

Przy głosowaniu nad rezolucyami rezolucya Jacquemotte'a zabraniająca udziału socyalistów w rządzie zyskała tylko 140 głosów, gdy przeciw niej było 1415.

W ciągu dalszej dyskusyi zaszedł charakterystyczny incydent. Delegat Fabry zażądał, aby Międzynarodówka strzegła się ranić, a bodaj niepokoić uczucia religijne swoich członków. W odpowiedzi na to **Kamil Huysmans długoletni sekretarz międzynarodówki** oświadczył: „Jestem przekonany, że religia i socyalizm **nie mogą stanąć w kolizyi,** gdyż obejmują inne dziedziny życia. Zresztą wśród członków Międzynarodówki **daleko więcej jest chrześcijan, niż wolnych myślicieli.** Chrześcijaństwo, a klerykalizm nie **są bynajmniej równoznaczne,** zaś co do mnie w dniu gdy kościół zmodernizuje się, **wrócę na łono kościoła katolickiego, apostolskiego i rzymskiego.**

Słowa te wywołały niechęć wśród niektórych delegatów na co Vandervelde zawołał: „Mogę wam powiedzieć towarzysze, że będąc w Anglii widziałem, że tow. **Henderson,** wódz socyalizmu w Anglii), **wstaje, żegna się i modli** przed każdem jedzeniem.

Zwycięska partya belgijska wkroczyła na drogę równie łatwą choć dyametralnie przeciwną do tej na jak weszli niemieccy niezależni. Czy

---

Znajdę cię, choćby trupem koło ciebie paść... Będę cię szukać, chłopaku mój serdeczny... Nagrodzę ci ja teraz te krzywdy, jakieć poczyniła: i niezakupno tych buciczków podkowanych, kiedy byłeś siedmiolatek, i gderanie za te patyki, co z nich sobie mosty budowałeś a w izbie śmieciłeś, i niechęć do twojej dziewuchy... Wszystko ci wynagrodzę, imo niech cię znajdę. Biegła pędem przez pole, a krótki dzień grudniowy zapadał w mrok bez rumieńca, niby umarły...

Biegła ku lasowi, kędy od paru tygodni słychać było i we dnie i w nocy głuchy huk armat. Czarna chustka, jak strzępiaste skrzydła, trzepała się u jej ramion, stopy rozbijały się o grudę pól, jak o zmarznięte drobne fale; przed nią i za nią szła noc...

— Podejmę ci głowinę — szeptała — i oczy zamknę, a na pohańbienie nie dam...

Mogiłkę ci własnemi wykopię rękami.
Krzyżyk sama z brzózki ślicznie wystrugam.
I będę siadywać u mogiłki i piosenki śpiewać:

Bywaj, matko, zdrowa,
Ojczyzna mnie woła...

Zanuciła... I poszły po zmarzniętej roli niesamowite pogłosy schrypniętych, gardłowych dźwięków... przystanęła nasłuchując... póki nie skonało ostatnie echo.

— Aha!... ha!... Nie idę sama! — zaśmiała się chytrze. — Idą za mną wszystkie matki z całej ziemi: i te z Polski, i te z Rosyi, i z Francyi, i matki niemieckie... Chodźcie, chodźcie, a chyżo, a chyżo! — wabiła ręką. — Poznajdujemy naszych synów i pochowamy godnie. —

Poczęła biedz znowu prędko bez tchu, kędy z ćmy nieprzeniknionej wydobywał się głuchy huk armat, a na zachodzie zagasł ostatni siny pas i czarny bór zapadł w czarność nocy.

doprowadzi ich ona do celu, do obalenia ustroju kapitalistycznego trudno osądzić zdaleka nie znając obecnych stosunków w Belgii. W każdym razie uchwalony projekt reform bezpośrednich nie zapowiada bodaj próby w tym kierunku. Wątpliwe wszakże czy zdoła partya belgijska dotrwać na tej platformie, czy nacisk wypadków nie zmusi ją do energiczniejszego działania. Ujrzymy to — w niedalekiej może przyszłości.

W. J. G.

Górą aptekarze.

Ojczyzna nasza teraz jest tak ciężko chora,
Że uznano potrzebę wezwania doktora.
Lecz, gdy wybór doktora niezgodę wytwarza,
Zgodzono się miast niego wezwać aptekarza.

Przedtem zamiast doktora dali jej muzyka,
Więc tańczyła. Wtem widzą, że jej taniec szkodzi.
Dla odmiany więc teraz niech pigułki łyka,
Które dla niej sporządzi ów aptekarz z Łodzi.

Łykaj, Polsko, pigułki swojskiego wyrobu!
A gdy po tej kuracyi nie pójdziesz do grobu,
Nawet najzagorzalszy pesymista powie,
Że ty nigdy nie zginiesz, bo masz końskie zdrowie.

Jowialski.

Ameryka a sprawa pokoju.

W ubiegłym miesiącu senat amerykański odrzucił ratyfikacyę pokoju wersalskiego zarówno bez zastrzeżeń jak z zastrzeżeniami. Wskutek tego prawnie istnieje nadal pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami stan wojenny. Temsamem Unia nie może wejść w posiadanie korzyści przyznanych jej przez traktat wersalski. Chodzi tu wyłącznie o korzyści natury finansowej i gospodarczej, albowiem Wilson zrezygnował kategorycznie ze zdobyczy terytoryalnych i politycznych. Najważniejszą z tych korzyści jest definitywne przejście na własność Ameryki niemieckiej floty handlowej, znajdującej się w portach amerykańskich w chwili wybuchu wojny.

Opozycya republikańska, która udaremniła ratyfikacyę traktatu wersalskiego, pragnie zachować dla Ameryki jego korzyści bez jego ciężarów. Dlatego republikański senator Knox postawił wniosek o wprowadzenie w życie tych postanowień traktatu wersalskiego, które przywracają stan pokojowy pomiędzy Unią a Niemcami. Natomiast Ameryka nie ratyfikowałaby części traktatu pokojowego interesujących inne mocarstwa ententy, a zwłaszcza paktu Ligi Narodów.

Uchwalenie wniosku Knoxa oznaczałoby zatem faktyczne zerwanie z ententą. Także z punktu widzenia prawa międzynarodowego wniosek Knoxa nasuwa poważne wątpliwości. Układ międzynarodowy nie może być samowolnie zmieniony przez jednego z kontrahentów; może być tylko w całości przyjęty lub odrzucony. Wprowadzenie jakichkolwiek zmian, wypuszczeń lub uzupełnień, wymaga nowego układu.

Mimo to komisya senatu dla spraw zagranicznych przyjęła wniosek Knoxa. Senatorowie należący do partyi demokratycznej zgodnie z instrukcyami Wilsona głosowali przeciw wnioskowi ale znaleźli się w mniejszości. Sprawa jednak nie jest przez to przesądzona, albowiem w plenum senatu wniosek Knoxa musi uzyskać większość dwie trzecie głosów, ażeby był przyjęty. Senat amerykański składa się z 52 republikanów i 44 demokratów. Dlatego jest wykluczonem przyjęcie wniosku Knoxa, o ile senatorowie demokratyczni zachowają dyscyplinę partyjną.

Z różnych stron lansowano myśl kompromisu w sprawie pokoju na podstawie ratyfikacyi z zastrzeżeniami. Ale przywódcy obu partyi odrzucili jakiekolwiek większe ustępstwa ze swego stanowiska. Senator Lodge, przywódca republikanów, żąda przyjęcia wszystkich 14 zastrzeżeń, przyjętych swego czasu przez senat. Wilson o tem nic nie chce słyszeć i nie godzi się wogóle na żadne zasadnicze zmiany traktatu wersalskiego w jakiejkolwiek formie. W szczególności odrzuca zastrzeżenia Lodge'a odnoszące się do Ligi Narodów, albowiem ta ostatnia straciłaby w razie ich przyjęcia wszelkie praktyczne znaczenie.

Wilson zamierza wbrew dotychczasowym tradycyom ubiegać się po raz trzeci o prezydenturę Stanów Zjednoczonych i chce z Ligi Narodów uczynić swą platformę wyborczą. Temsamem jednak ostateczne rozstrzygnięcie sprawy pokoju odwlekło by się aż do listopada przyszłego roku. Dla ententy ewentualność ta jest wielce niepożądana i z tego powodu kompromis, któryby nie naruszał podstaw traktatu pokojowego, a pozwolił na rychłą jego ratyfikacyę, byłby przez nią mile widziany. Widoki takiego kompromisu są jednak całkiem znikome.

Prywata.

Mówi się i pisze w dzisiejszych czasach bardzo dużo o łapownictwie, defraudacyach i wszelkich możliwych sposobach okradania Rzeczypospolitej Polskiej, tak straszliwie rozpowszechnionych. Otóż chcemy dziś podać do publicznej wiadomości, jak **najwyżsi dygnitarze warszawscy okradają skarb państwa,** nie kryjąc się z tem wcale i nie uważając nawet za nic złego marnotrawienia grosza publicznego dla swej prywatnej korzyści, wygody, czy luksusowej zachcianki.

Gdy w Krakowie toczyły się rokowania czesko-polskie o Śląsk Cieszyński w lecie tego roku, zjechał do Krakowa jako jeden z delegatów rządu polskiego na te rokowania p. **Osiecki,** wicemarszałek Sejmu. Zgłosił się on tu do małopolskiego oddziału ministerstwa przemysłu i handlu i **żądał dla siebie automobilu** dla odbycia — jak twierdził — **pilnej podróży urzędowej do Jasła.** Oczywiście dostarczono mu żądanego automobilu, nawet nie podejrzewając tak wysokiego dygnitarza o kłamstwo. I p. Osiecki, zamiast siedzieć w Krakowie na konferencyi czesko-polskiej, na którą był przysłany, pojechał sobie rządowym automobilem do Jasła **do swojej narzeczonej,** zabawił tam dzień, następnie wraz z narzeczoną tymże automobilem **pojechał do Zakopanego,** zabawił tam 3 dni, poczem tymże automobilem **przywiózł narzeczoną do Krakowa.** Rządowy samochód przez 4 dni służył przyjemnościom prywatnym p. Osieckiego i za jego **prywatna jazda kosztowała skarb państwa około 8—10 tysięcy koron!**

Na taką sumę skubnął skarb państwa jeden dostojnik — a teraz drugi!

Oto w ubiegłym tygodniu **wiceminister przemysłu i handlu p. Strasburger** dwukrotnie telegrafował do małopolskiego oddziału ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie rozkaz, by w piątek, 19 grudnia przy pociągu pospiesznym, przychodzącym rano z Warszawy, automobil czekał na **byłego ministra p. Szczeniowskiego i odwiózł go do Zakopanego.** W dniu tym p. Szczeniowski nie przyjechał, natomiast nadszedł trzeci telegram od p. Strasburgera, że ów pan przyjedzie w poniedziałek, 22 grudnia i żeby automobil czekał na niego. Oczywiście, oddział małopolski ministerstwa przemysłu i handlu musiał wypełnić polecenie swego przełożonego, p. wiceministra Strasburgera. I rzeczywiście w poniedziałek rano przyjechał z Warszawy do Krakowa p. ex-minister Szczeniowski i **pojechał na święta do Zakopanego automobilem, dostarczonym przez władzę rządową.** Ponieważ jednak małopolski oddział ministerstwa przemysłu i handlu **nie ma obecnie** własnego automobilu, a rozkaz władzy przełożonej, powtórzony trzykrotnie, spełnić musiał, przeto **wynajął automobil od firmy prywatnej za cenę po 25 koron od każdego kilometra.**

Za prywatną podróż prywatnego człowieka, jakim jest **były** minister, i to **wielokrotnego milionera,** jakim jest p. **Szczeniowski, zapłaci** tedy skarb państwa **gotówką** z podatkowych pieniędzy conajmniej **3 tysiące koron!**

Czy p. Szczeniowski nie mógł sobie koleją pojechać do Zakopanego? Wszak teraz w czasie przedświątecznym połączenie kolejowe Warszawy z Zakopanem jest nadzwyczaj wygodnie urządzone. A jeśli chciał koniecznie jechać automobilem, to czyż nie stać tego milionera na to, żeby sobie samochód wynajął? Cóż zresztą obchodzi władze rządowe **były minister?** Jaki obowiązek robienia mu tak kosztownych prezentów ma rząd Rzeczypospolitej? Jakie prawo ma ten prywatny człowiek, ten milioner, żeby skubnąć skarb państwa na 3000 koron? Jakie prawo ma p. wiceminister robić komuś prezenty nie ze swojej kieszeni, lecz kosztem skarbu państwa? Właściwie powinien **p. Strasburger** zostać pociągnięty do zwrotu tej sumy skarbowi Rzeczypospolitej. Ale kto go **tam do tego** pociągnie!...

Wszyscy skubią i skubią tę Polskę, a skoro czynią to najwyżsi dostojnicy z całą bezczelnością i bezkarnie, to cóż się dziwić, że służą za przykład innym, i że coraz szybciej państwo polskie zbliża się do finansowego bankructwa!

—o—

Z DNIA.

UTARCZKI NAD DŹWINĄ.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 23 bm. Front litewsko-białoruski: Atak bolszewików w rejonie Karpenik odparto. Jeden z naszych oddziałów **przeprawił się na prawy brzeg Dźwiny w okolicy miasta Dzisny i rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc 8 jeńców.** Zresztą na całym froncie spokój. Front wołyński: Spokój.

LLOYD GEORGE A GALICYA WSCHODNIA.

Warszawa. Korespondent Przeglądu wieczornego z Paryża donosi:

Wedle informacyi, jakie zasięgnąłem u źródła dobrze poinformowanego, p. Clemenceau wskutek nacisku p. Patka rzeczywiście podjął się misyi skłonienia Lloyd Georgea do zmiany stanowiska w sprawie Galicyi wschodniej. Od kilku już jednak dni leży w Warszawie w ministerstwie spraw zagranicznych depesza od poselstwa polskiego w Paryżu, donoszą, że Lloyd George odmówił rewizyi postanowień w sprawie Galicyi wschodniej.

ROCZNICA OSWOBODZENIA POZNANIA.

Poznań (PAT). Z okazyi pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania zapowiedzieli tam przyjazd na sobotę 27 b. m.: Ignacy Paderewski, na niedzielę 28 b. m. naczelnik państwa, prezydent ministrów Skulski, oraz kilku innych wyższych dostojników. W obchodzie będą brały również udział **delegacye ze Lwowa i z Mazurów.**

STRAJK GŁODOWY POD OKUPACYĄ CZESKĄ

Frysztat. (PAT) W Karwinie wybuchł wczoraj strajk w trzech szybach, ponieważ **Czesi nie wydali przyrzeczonej na wczoraj mąki.** Strajk zapowiedziany jest również **w Łazach i Orłowej.**

ANGLJA I FR[illegible] [illegible]GODZIĆ PARTYE ROSYJSKIE.

Praga. (PAT.) Dr Benesz w rozmowie z przedstawicielami prasy czeskiej oświadczył, że w kwestyi rosyjskiej nastąpiła zmiana w poglądach sprzymierzeńców, w szczególności Francyi i Anglii. Stosunki gospodarcze zmuszają Europę, by nie zrzekała się rosyjskich surowców i dlatego postanowiono po dłuższych rokowaniach uznać obecny stan w Rosyi i doprowadzić do pokoju między partyami rosyjskiemi, a to przy założeniu, że bolszewicy złagodzą swoje stanowisko i że rządy bolszewickie przesuną się nieco na prawo.

Inne czasy — inne pieśni!

Pieśń kmieca.

Wincenty, Wincenty
Hej nie traćwa nadziei!
Bóg pobłogosławił,
Wolny handel sprawił!

Ej ostre, ej ostre
Ej ostre nasze szpony,
Wydrą dziadom z miasta!
Ostatnie korony!

Hej tam w karczmie...

Hej tam w karczmie za stołem
Godnie poseł zasiada.
Otoczyli go kołem —
On do kmieci tak gada:

Dobrze, bracia, jest teraz,
Dawniej gorzej bywało,
A mówiłem wam nieraz:
Kiej paskować — to śmiało!

Myślicie, że dam?!

(Krakowiak).

Haruję, haruję, bo tak mi pisane,
Bo tak mi pisane,
Mam też żyto, jęczmień, dobrze pochowane,
Mam też żyto, jęczmień, dobrze pochowane.

*

Puszczam je na pasek, w tydzień i w niedzielę,
W tydzień i w niedzielę,
Niechby kto chciał zabrać, to go bukiem żdzielę,
Niechby kto chciał zabrać, to go bukiem żdzielę,

*

Bo jestem-se Kmiotek, śwarny patryota,
Śwarny patryota,
Ale nie od tego, by żarła hołota,
Ale nie od tego, by żarła hołota!

„Dzień”

ROMAIN ROLLAND.*)

Prawa jednostki w społeczeństwie.

Któż więcej cierpieć musi z powodu niemoralności warunków społecznych i skandalicznej nierówności rozdziału bogactw między ludźmi, aniżeli pracownicy umysłowi?

Artysta umiera z głodu, lub zostaje milionerem, zależnie li tylko od kaprysu mody i tych, którzy na niej spekulują. Społeczeństwo, które pozwala ginąć swej elicie, lub też w nadmierny sposób ją wynagradza, jest społeczeństwem monstrualnem i zasługuje na wymarcie.

Każdy człowiek, niezależnie od ilości pracy, jaką kładzie do ogólnego dorobku, ma prawo do minimum potrzebnego do życia. **Każda praca, bądź dobra, bądź tylko mierna, winna być wynagradzana nie w stosunku do swej realnej wartości (któż bowiem jest tu sędzią nieomylnym?), lecz w stosunku do uprawnionych i normalnych potrzeb pracownika.**

Społeczeństwo może i powinno zapewnić dostateczne środki artyście, uczonemu i wynalazcy, którzy je wzbogacają i umożliwić im w ten sposób rozwój i tworzenie nowych wartości kulturalnych.

Nie chodzi tu o zapłatę za dzieło sztuki, trzeba tylko dać artyscie możność dalszego istnienia. Zapewnijcie mu środki na życie i pracowanie w spokoju. Nic ponadto. Nie czyńcie zeń złodzieja cudzego dobra.

Trzeba bowiem powiedzieć bez wszelkich ogródek: każdy człowiek, który posiada więcej niż mu potrzeba na życie, na utrzymanie rodziny i na normalny rozwój swej inteligencyi, jest złodziejem. Tego, czego on ma za dużo, inni posiadają za mało. Ile razy uśmiechaliśmy się smutnie, słysząc o niewyczerpanych bogactwach Francyi, o wielkich majątkach, my — robotnicy i pracownicy, intelektualiści, mężczyźni i kobiety, którzy od pierwszych chwil naszego życia czynić musimy wysiłki dla zarobienia tyle tylko, aby nie umrzeć z głodu, którzy widzimy, jak najlepsi z pośród nas padają złamani cierpieniem — my, którzy stanowimy moralną i intelektualną elitę narodu. Wy, którzy posiadacie więcej, aniżeli wynosi wasza cząstka ogólnych bogactw świata, jesteście bogaci naszą nędzą i naszym cierpieniem.

Ale to was nie wzrusza, nie braknie wam bowiem sofizmatów, które wam dodają otuchy: święte prawo własności, walka o byt, najwyższe prawa Państwa-Molocha i Postępu, tej ułudnej poczwary, tego dobra problematycznego, dla którego poświęca się prawdziwe dobro — dobro poszczególnych ludzi.

Niemniej jednak jest coś, czego nie potrafią obalić wszystkie wasze sofizmaty:

„Wy macie za dużo do życia. My mamy za mało. A warci jesteśmy tyle, co wy. A niektórzy z nas mają więcej wartości od was wszystkich razem".

*) Urywek z większej całości.

Książki nadesłane.

Kalendarz robotniczy P. P. S. na rok 1920. Pierwszy kalendarz socjalistycznego proletaryatu całej Polski zawiera treść obfitą i zajmującą. Opowiadania tow. Zaremby „Przewrót listopadowy" i Sochackiego „P. P. S. po przewrocie listopadowym" szkicują dzieje P. P. S. w ostatnich latach. Tow. Niedziałkowski przedstawia stosunki sejmowe i sprawę konstytucyi. Szereg doskonałych artykułów omawia najważniejsze zagadnienia współczesne i informuje o stosunkach ekonomicznych Polski. Obfity, niestety, dział nekrologiczny podaje życiorysy i portrety zmarłych w ciągu ostatniego roku towarzyszy. Dział informacyjny zawiera poradnik prawny, dokładne sprawozdania ze stanu organizacyi partyjnych P. P. S. wykaz związków zawodowych, prasy robotniczej politycznej, zawodowej, i współdzielczej i wiele innych. Całości dopełniają piękne poezye i nowele. Zajmujący ten kalendarz winien znaleść się w każdem mieszkaniu robotniczem.

Przewrót w Polsce część II: **Sejm.** Sprawozdanie związku polskich posłów socyalistycznych z działalności w Sejmie Ustawodawczym od 9 lutego do 2 sierpnia 1919 r. napisał poseł **Z. D.** Mamy przed sobą proste, wolne od wszelkiej retoryki sprawozdanie z ciężkiej żmudnej pracy posłów socyalistycznych w czasie pierwszej sesyi sejmowej. Po wstępie wyjaśniającym linię polityczną Z. P. P. S. w Sejmie, następuje sprawozdanie z prac w komisyach, szereg dokumentów, dokładny wykaz wniosków i interpelacyi wniesionych przez posłów P. P. S. Krótkie zarysy biograficzne posłów socyalistycznych i szczegóły co do składu liczebnego Sejmu z podziałem na frakcye dopełniają całości.

Książka ta przedstawiająca sumiennie działalność klubu socyalistycznego i w sprawozdaniach z komisyi działalność ustawodawczą Sejmu wogóle winna się znaleść w rękach każdego socyalisty.

Jest ona do nabycia w administracyi „Prawa Ludu" i kosztuje 3 marki.

KRONIKA.

PORTRETY DZIAŁACZY SOCYALISTYCZNYCH. W znanym ze swych na wysokim poziomie artystycznym stojących prac zakładzie fotograficznym J. Malisza, Kraków, ul. Wiślna 9. wyszły ostatniemi czasy wspaniało podobizny naszych posłów a przedewszystkiem I. Daszyńkiego, J. Moraczewskiego, Z. Klemensiewicza i L. Misiołka. Organizacyom i poszczególnym Towarzyszom polecamy najgoręcej nabycie tak artystycznych i miłych pamiątek.

SPRZEDAŻ CUKRU BIAŁEGO. Od środy 24 bm. będą sprzedawały sklepy rejonowe cukier biały po 60 dkg na osobę za ściągnięciem kuponów górnych legitymacyi Nr. 55, 56 i 57 czyli po 20 dkg na każdy z tychkuponów w cenie po 20 kor. 50 hal. za 60 dkg. Zarazem wzywa się ponownie konsumy, które wpłaciły należytość za cukier, a dotąd cukru nie pobrały, aby go natychmiast podjęły pod rygorem zapłaty penale kolejowego. W końcu zawiadamia się, że od powyższego dnia będą wykonywali rejonową sprzedaż cukru 1) M. Ogiński ul. Karmelicka 22, dla odbiorców dotychczasowego sklepu rejon. Chumowieckiego w Dz. 4. 2) Mehoffer ul. Grzegórzecka w miejsce sklepu Lewickiej w Dz. 19.

ZAKAZ WYPIEKANIA CIAST I TORTÓW. Ze względu na konieczność oszczędnego używania mąki Magistrat zarządza co następuje:

Począwszy od dnia 1 stycznia 1920 r. zakazuje się przemysłowego wyrobu i sprzedaży artykułów cukierniczych wszelkiego rodzaju jak ciast deserowych, francuskich i drożdżowych, ciastek, tortów, babek, mazurków itp. **z mąki pszennej, żytnej, jęczmiennej i owsianej.**

Do powyższego terminu mają być nieodwołalnie wysprzedane znajdujące się u przemysłowców i kupców zapasy wymienionych towarów cukierniczych. Pozostaje dozwolona jedynie sprzedaż w cukierniach, kawiarniach, restauracyach i jadłodajniach bułek słodkich. Winni przekroczenia niniejszego obwieszczenia będą karani w myśl powołanego na wstępie rozp. min. w drodze administarcyjnej grzywnami do 5.000 koron lub aresztem do 6 miesięcy a nadto, odebraniem uprawnienia przemysłowego. Towary cukiernicze wyrabiane wbrew powyższym przepisom, ulegną konfiskacie.

200.000 MAREK NA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO złożyli na ręce wiceministra wojny Sosnkowskiego **artyści scen polskich.**

LICHWA OBSZARNIKÓW. Donoszą nam, że obszarnicy dostarczający mleko handlarzom krakowskim podwyższyli **ceny z 3 na 5 koron za 1 litr mleka.** Urząd Walki z lichwą powinien wezwać wszystkich handlarzy mleka, ściągnąć nazwiska dostawców, żądane i pobierane przez nich ceny wybadać i przymknąć kilku tych panów, dążących do wygłodzenia, ludności naszego miasta.

KRADZIEŻE GAZET NA POCZTACH. Stosunki na pocztach naszych panują fatalne. — Skargi naszych prenumeratorów na nieregularne doręczanie „Naprzodu" płyną ze wszystkich stron kraju. Często się zdarza, że prenumerator otrzymuje zaledwie kilka numerów spóźnionego pisma miesięcznie i to w okropnym stanie! Naprzykład prenumerator z gminy Cierpisz (p. Sędziszów) donosi nam, że otrzymuje „Naprzód" ze stałym kilkudniowym opóźnieniem. Zawsze kilka numerów w miesiącu ginie a te, które dochochą, przedstawiają się okropnie! Wybrudzone, poplamione i stargane! Często pod opaską „Naprzodu" doręczany jest „Kuryer Codzienny". Czasami konfiskuje „Naprzód" ks. wikary z Czarnej. Inny znowu nasz prenumerator z Borysławia donosi, że „Naprzód" otrzymuje stale z największą nieregularnością. W tygodniu zjawia się **2 a najwyżej 3 razy.** Wina leży w Urz. poczt. Kraków lub w ambulansach. Władze pocztowe powinne wreszcie wydać odpowiedne zarządzenia celem sanacyi tych anormalnych stosunków na naszych pocztach.

W NOWYM SĄCZU ŻANDARMERYA CZUWA..! Z Nowego Sącza piszą nam:

W lipcu br. okradziono właściciela wyszynku przy ul. Lwowskiej Schreibera. Słynna z „czujności" nowosądecka żandarmerya zaczęła łowić ale nie złoczyńców, lecz ofiary, rzekomo podejrzane, do niczego się nie poczuwające. Na drugi dzień, po wypadku kradzieży — żandarm aresztował na korytarzu tutej. Magistratu, Bogu ducha winnego robotnika Frydę Tomasza. Aresztowanego sprowadził do kaźni magistrackiej i tam bez świadków dokonał rewizyi zabierając swej ofierze 843 K i scyzoryk. Następnie udał się do mieszkania aresztowanego a dokonawszy rewizyi zabrał jeszcze 53 K. pozostawiając żonę aresztowanego wraz dziećmi bez halerza. Aresztowany przez żandarma Leszczyńskiego, po przesłuchaniu i wykazaniu swego alibi został z więzienia wypuszczony a otrzymawszy z zabranych mu przy rewizyi pieniędzy o 130 kor. mniej i nieotrzymawszy scyzoryka — zażądał od żandarma wyjaśnienia przyczyny nie zwrócenia mu wszystkich pieniędzy. Otrzymawszy wymijającąodpowiedź — zażądał od komendanta oddziału żandarmeryi w N. Sączu, spisania protokołu i oddania sprawy do sądu. Od owego czasu wypłynęło już 13 tygodni i mimo kilkakrotnego upominania się poszkodowanego, dotąd przyczyny zniknięcia 130 K i scyzoryka żandarmerya nie wyświetliła, a p. Leszczyński kpi sobie ze swej ofiary.

Nasyła jednak swojego przyjaciela sierżanta policyi miejskiej do poszkodowanego, aby tegoż skłonić do przyjęcia 100 K jako zwrotu reszty pieniędzy i zaniechania kroków przeciw Leszczyńskiemu.

Zapytujemy kompetentne władze, jak długo myślą jeszcze tolerować nie zgodne z obowiązkami żandarma postępowanie p. Leszczyńskiego który jak wieści niosą niejedną podobną powyższej ma sprawkę na sumieniu — i w kiedy nareszcie żandarmerya postara się wyświetlić, gdzie się podziały nie zwrócone p. Frydzie pieniądze i scyzorok?

W ZAKOPANEM NIEMA CHLEBA ani mąki od 15 listopada. Dopiero przed tygodniem nadeszła mąka dla piekarzy, ale zaraz pierwsze pieczywo nie udało się podobno z powodu zepsutej mąki. Chleb komisya uznała za szkodliwy i zabroniła wypieku chleba z mąki. Kogo stać, kupuje u paskarzy w budkach i kramikach chleb **po 50 koron bochenek,** na co wybrańcy losu mogą sobie tylko pozwolić. Jak może żyć urzędnik lub emeryt w Zakopanem? Chcielibyśmy wiedzieć, czy o takim braku chleba i mąki i o lichwie chlebowej wiedzą miejscowe Władze, czy też nie chcą wiedzieć? Od czego my mamy właściwie Władze aprowizacyjne, które nas tyle kosztują? Niech żyją polskie uzdrowiska!

DOKUMENTY WOJNY ŚWIATOWEJ. W Berlinie ogłoszone zostały dokumenty Kautsky'ego dotyczące okresu przedwojennego. Są to akty, zebrane pod jego redakcyą przy współpracownictwie hr. Mongelasa i prof. Schückinga.

Dokumenty te zapełniają cztery tomy. — Pierwszy obejmuje wypadki, które się rozegrały pomiędzy zabójstwem w Serajewie, a odpowiedzią Serbii na ultimatum wiedeńskie. Drugi kończy się na chwili, w której rozeszła się wiadomość o powszechnej mobilizacyi w Rosyi. — Trzeci zawiera wypowiedzenie przez Niemcy wojny Francyi. Czwarty dobiega do wypowiedzenia przez Austro-Węgry wojny Rosyi, czyli ostatniego wypowiedzenia wojny przez wielkie mocarstwo w r. 1914.

ROZWÓJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ WE FRANCYI. Liczba członków partyi socyalistycznej przed wojną wynosiła 70.000, która w czasie wojny spadła do 24.000. Obecnie liczba członków wzrosła do **130.000.** Pismo „L'Humanite" drukuje się w ilości **ćwierć miliona egzemplarzy.** „Populaire" — 100.000. Przed wojną związki zawodowe liczyły 600.000, obecnie **2 miliony.**

KONGRES FRANCUSKICH GÓRNIKÓW uchwalił zażądać, jako zaopatrzenia na starość, sumę 1500 franków, dla wdów zaś 750 franków rocznie. Kongres postanowił nadto żądać odpowiedzi od rządu do 15 lutego, w przeciwnym razie górnicy rozpoczną natychmiast strejk. Uchwałę tę przyjęto 96 głosami przeciw 13.

WYNIK WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W GDAŃSKU. Wyniki wyborów do rad miejskich w Gdańsku są następujące: Niemiecka partya nar. 18.351 gł. 14 radnych, Polska partya 7.391 gł. 5 radnych, Zjedn. partya socyal. 26.854 gł. 20 radnych, Centrum 11.271 gł. 8 radnych, Zjedn. gospodarcze 13.101 gł. 10 radnych.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Czwartek popoł.: „Betleem Polskie“.
Wieczór: „Betleem Polskie“.
Piątek popoł.: „Betleem Polskie“.
Wieczór: „Nerwowi“.

TEATR „BAGATELA“.

Czwartek popoł.: „Hiszpańska Mucha“.
Wieczór: „Dudek“.
Piątek popoł.: „Panna służąca“
Wieczór: „Konfekcya męska“.

TEATR POWSZECHNY.

Czwartek popoł.: „Boże Narodzenie“.
Wieczór: „Wicek i Wacek“.
Piątek popoł.: „Boże Narodzenie“.
Wieczór: „Białe fartuszki“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Czwartek popoł.: „Cnotliwa Zuzanna“.
Wieczór: „Romans na dachu“.
Piątek popoł.: „Polska krew“.
Wieczór: „Wicemałżonek“.

Już wyszedł z druku wielki, ilustr. Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1920.

Na treść Kalendarza poza działem kalendarzowym i informacyjnym złożyły się liczne artykuły, wiersze, nowele itp.

Między innymi zawiera Kalendarz artykuły N. Barlickiego, L. Lizaka, M. Niedziałkowskiego, A. Rżewskiego, M. Malinowskiego, Z. Zaremby, J. M. Borskiego, Sochackiego i wielu innych wybitnych posłów i działaczy P. P. S. Kalendarz zdobią liczne portrety wodzów polskiego socyalizmu, obrazki i fotografie zbiorowe ze Zjazdów, Kongresów partyjnych itd.

Cena Kalendarza 14 koron.

Do nabycia w **Administracyi „Naprzodu“ Kraków, Dunajewskiego 5.** Pieniądze należy przesyłać z góry.

Z życia partyjnego.

WYDZIAŁ RADY ROBOTNICZEJ I KLUB RADCÓW P. P. S. odbędzie się wspólne posiedzenie w sobotę 27 grudnia o godzi. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. robotniczych ul. Dunajewskiego l. 5. III. p.

Na porządku dziennym są bardzo ważne sprawy, uprasza się więc członków Wydziału i klubu radzieckiego o bezwzględne przybycie.

Prezydyum Rady Robotniczej. P. P. S.

WIECZOREK TOWARZYSKI urządza Związek pracowników krawieckich w Krakowie, w sobotę dnia 3 stycznia 1920 r. w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5. II. p. W programie prócz tańców loterya fantowa, konkurs piękności itd. Początek wieczorku o godz. 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można przy biurku organizacyi krawców codziennie w godzinach 7—8 wieczór w sali dyżurnej Związku Dunajewskiego 5. III. p. Na pokrycie kosztów zabawy złoży każdy uczestnik K 12.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Spółki wytwórczej stolarzy „Jedność“ odbędzie się w d. 26 grudnia 1919 t. j. w lokalu Związku o godz. 10 rano (w drugie święto). Prosimy wszystkich udziałowców o punktualne i bezwarunkowe przybycie. **Kmiecik M. B. Jaroszewski.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).